

Niechcieli oni przyjąć twojej matki,
 Kiedy szukała u nich przytulenia,
 Tyś w ow czas życia miał powziąć zadatki,
 Niechcieli świadkiem być twego rodzenia,
 Wszystkich obiega, trwoźni o dostatki,
 Trwoźni o całość swojego plemienia,
 Niechcieli abyś był u nich zrodzony,
 Bojąc się zemsty zawziętej Junony.

Przyszła do Delos, i tak iey mówiła:
 Widzisz iak iestem złych losow igrzysko,
 Przyjm mnie, abym tu syna urodziła,
 Co Appollina mieć będzie nazwisko,
 Dotąd i pustą i niepiłodną była,
 Skoro mi z płodem moim dasz siedlisko,
 Staniesz się sławną, obfitą, i zyzną,
 Staniesz się Bostwa wieszczego oyczyną.

Rzekła: a Delos wieścią ucieszona,
 O płodzie! rzekła Saturna wielkiego,
 Chciałabym z chęcią przyjąć cię do łona,
 I w płodzie twoim Bożyszczą wieszczego,
 Wiem o tym, iakem iest upośledzona,
 Ale się lękam losu okropnego,
 Wieść głosi, iż twoy syn dziki i srogi;
 Zwycięży ludzie ponęka i Bogi.

Gdy na świat przyjdzie, skoro mnie obaczy,
 Kto wie, gdy będzie tak działał nie bacznie,
 Szczupłości moiej iezeli przebaczy,
 I gwałtow swoich odemnie nie zacznie,
 Albo iezeli względ na mnie mieć raczy,
 Z innemi działać nie będzie opacznie,
 Coś obiecała niech stwierdzi przysięga
 Na Styx, co Bogi mocą swoją sięga.